

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA

O Jacques`u Derridzie pisać można – choć zadanie to niełatwe z racji twórczej aktywności filozofa, niejednoznaczności jego myśli, konieczności zmagania się z językiem metafizyki, a wreszcie szczególnej roli jego koncepcji w przemianach współczesnej filozofii i kultury – na kilka przynajmniej sposobów. Przy pewnym uproszczeniu wskazałby trzy typy podejścia do dekonstrukcji – zewnętrzne, wewnętrzne i „graniczne” albo „marginesowe”.

Interpretacja typu zewnętrznego – oparta na tradycyjnie obiektywizującym spojrzeniu „z boku” – jest odczytaniem bodaj najbardziej klasycznym: analizą źródeł, uwikłań oraz implikacji koncepcji, dyskutowaniem wybranych jej wątków i aspektów, badaniem historii doktryny itp. Charakterystyczną dla tego podejścia groźbą jest zapoznanie całościowego waloru dekonstrukcji, zwłaszcza w kontekście statusu filozofii u progu XXI wieku.

Podejście wewnętrzne jest pisaniem z obszaru dekonstrukcji, zakłada ono niejako bycie dekonstrukcjonistą (derridianistą), wzięcie w pełni za „dobrą monetę” Derridy widzenia *écriture*. Może ono stać się twórczym rozwinięciem czy dopełnieniem tej koncepcji albo trywialnym powielaniem postmodernistycznego pisarstwa. W obu przypadkach zagrożone jest pewną hermetycznością języka, a nawet dekonstrukcyjną manierą. Odmianą tej wersji – uproszczoną – byłoby stosowanie „literary” dekonstrukcji do analiz rozmaitych regionów pisma.

Trzeci sposób pisania o Derridzie nie jest wypadkową ani syntezą dwóch poprzednich, lecz próbą usytuowania się gdzie indziej: w takiej relacji do dekonstrukcji, w jakiej ona pozostaje do metafizyki obecności – na jej terenach granicznych, na marginesach. Nie dystansuje się on od dekonstrukcji (jak zewnętrzny) ani nie daje się jej uwieść (jak wewnętrzny) – myśli w jej obrębie, ale w jej obrębie nie pozostaje. Nie twierdząc bynajmniej, że ta ostatnia metoda jest uniwersalna czy „najwierniejsza” myśleniu Derridy (ani że nie niesie zagrożeń), wybrałem ten sposób pisania w przekonaniu, że właśnie on najlepiej pozwala uchwycić istotę i charakter dekonstrukcji oraz ocenić i docenić jej znaczenie w najbardziej ogólnym sensie i

wymiarze – w aspekcie problematyki „końca” filozofii. Próbowałem zatem w kategoriach dekonstrukcji dokonać jej opisu, by potem z innej perspektywy – jedynej, jak sądzę, możliwej perspektywy dla filozofii, gdy właśnie dekonstrukcja przyczyniła się do jej „śmierci” – perspektywy „monomanii” albo „heterologii”, postawić jej kilka pytań i opatrzyć ją kilkoma znakami zapytania. A więc spojrzeć na nią spoza niej – nie z pozycji przeszłych dziejów metafizyki, lecz z perspektywy będącej niejako koniecznym efektem jej rozmontowania, dającej zatem największą nadzieję wykroczenia poza metafizykę (jeśli to w ogóle możliwe).

Choć od czasu ukończenia tej książki upłynęło pięć lat, a drugie tyle od rozpoczęcia nad nią prac, to dziś książkę tę napisałbym w ten sam sposób. Nie mnie natomiast oceniać, czy udało się jej spełnić rolę względnie syntetycznego komentarza do pism Jacquesa Derridy.

B. B.

listopad `97